Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!
Redakcja i Administracja: Katowice. św. Stanisława 4
Telefon 1414 i 156 — P. K. O. Katowice 304540

ZA OGŁOSZENIA płaci się 20 gr za wiersz milim. Wiersz reklamowy 70 gr. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 298 **Katowice, czwartek 22-go grudnia 1932 r.** **Rok 31**

Niepokojące cyfry.

Podczas ostatniej swej konferencji w Warszawie księża - biskupi wskazali na cały szereg bolączek i niebezpieczeństw natury moralnej, które „wywołują u Episkopatu żywy niepokój o religję i moralną przyszłość narodu". Księża-biskupi zapowiedzieli jednocześnie przedsięwzięcie środków zaradczych.

Rozprzężenie obyczajów i moralności, popychające do wielu występków i zbrodni, zostało napiętnowane przez warszawski Sąd Apelacyjny, który w motywach wyroku, skazującego Drożyńskiego za zabójstwo aktorki Wielgusówny pisze:

„Gdyby nie współczesny upadek moralności publicznej, pozwalający kultywować na pryncypalnych ulicach domy bezwstydu publicznego, gdzie jako największe „przeboje" wystawione są ciała niewieście bądź pojedyńczo bądź w zespołach, a zawsze prawie nago, i zawsze z dążnością do uwypuklenia tego, co w męskiej części publiczności wywołuje najgorsze popędy — nie byłoby tragedji Wielgusówny. Wyrwano ją ze środowiska biednego, lecz uczciwego po to, aby z jej produkcji równie trudnych, jak przeciwnych moralności, ciągnąć zyski. Drożyński był zbyt naiwny, by pokusę zwyciężyć.

Sąd Apelacyjny uważa to za drugi plus na korzyść Drożyńskiego przy wymierzaniu mu kary, boć społeczeństwo nie ma prawa rzucać najcięższym kamieniem potępienia w tego, kto zawinił, nieopatrznie poddawszy się złu, przez to samo społeczeństwo popieranemu".

Wysoki trybunał sędziowski apeluje do społeczeństwa polskiego w obliczu majestatu śmierci, aby opamiętało się w tem zepsuciu i zaczęło domagać się walki ze złem, „które jest tem niebezpieczniejsze, że jest uprzystępione szerokim masom".

Dobrze się stało, że sądownictwo nasze, przeładowane i przemęczone coraz bardziej zwiększającą się ilością spraw, których podłoże tkwi przedewszystkiem w niezdrowej atmosferze moralnej, zabrało wreszcie głos, zwracając uwagę naszym władzom i społeczeństwu na niebezpieczeństwa, grożące narodowi.

Gdy organizacje katolickie występowały niejednokrotnie o położeniu tamy panoszącemu się bezwstydowi, siejącemu zwłaszcza wśród młodzieży, gdy księża - biskupi karcili wyuzdanie w widowiskach i z okazji sportu, nieraz lekceważono te przestrogi, albo pomawiano o pruderję. Dziś Sąd Apelacyjny bez ogródek nazwał kabarety i t. zw. teatrzyki rewjowe, mnożące się po naszych miastach, **„domami bezwstydu publicznego".**

*

W związku z kryzysem moralnym wzrosła w naszym kraju i przestępczość. Ostatnie dane statystyczne wskazują, że np. oszustw, popełnionych w roku 1931, było dwa razy więcej — (30.556 wypadków), aniżeli w roku 1925 (15.206 wypadków). Liczba kradzieży w roku 1925 wynosiła 208.073 wypadki, w roku 1931 — 356.114; morderstw i zabójstw w roku 1925 — 1.056, w roku 1931 — 1.502; przestępstw na tle seksualnem w roku 1925 — 795 wypadków, w roku 1931 — 1237. Wypadki zdrady państwa wzrosły z 43 w roku 1926 do 597 w roku 1931. Dane te świadczą wymownie, że węzły moralne w ciągu kilku ostatnich lat rozluźniły się poważnie.

W związku z tem wzrosły też wydatki i na więziennictwo. Wydatki te wynosiły w okresach budżetowych 1931-32 — 23 i pół miljona zł., w roku 1932-33 — 25.300 tysięcy zł., obecny zaś preliminarz na rok 1933-34 przewiduje 26 miljonów 195 tysięcy zł.

Powyższy stan moralny musi niepokojem przejmować każdego o przyszłość naszego narodu. **Nie można wzrostu przestępczości wytłumaczyć tylko kryzysem gospodarczym i biedą,** gdyż w ogromnej części przestępstw motywy te nie odgrywają roli. Trzeba wzmocnić wychowanie religijno-moralne młodzieży, zarówno szkolnej, jak i pozaszkolnej, a nie osłabiać je. Należy, aby władze administracyjne wykonywały przepisy prawa i okólniki ministerjalne w walce z bezwstydem i zgorszeniem publicznem. W tem wszystkiem potrzebna jest również i pomoc całego społeczeństwa, uświadamiającego sobie niebezpieczeństwa, grożące naszemu państwu.

Stalin pozbywa się niebezpiecznych dla siebie ludzi.

Berlin. Wychodzący w Berlinie „Biuletyn opozycji Trockistów" donosi, że na **rozkaz Stalina aresztowani zostali w Moskwie komisarz wyżywienia Eismont,** kierownik komunikacji autobusowej **Tomaszew, b. komisarz rolnictwa Smirnow** oraz wielu innych wybitnych działaczy sowieckich. Wszyscy aresztowani oskarżeni są o udział **w spisku przeciwko Stalinowi.** O istnieniu tego sprzysiężenia mieli wiedzieć **Rykow i Tomskij.** Ponadto miano wykryć w Moskwie **drugą grupę spiskowców na życie Stalina,** stojącą pod kierunkiem **Niemczenki i Ginsburga. Represje Stalina dotknęły i innych przywódców sowieckich: były ambasador sowiecki w Rzymie** i zastępca przewodniczącego rady komisarzy ludowych **Kamieniew został zesłany do Milusińska nad rzeką Jenisiej,** zaś b. przewodniczący III. międzynarodówki **Zinowiew zesłany został na Kaukaz,** zaś współpracownik Polit-Biura **Sten** wysłany został do Akmolińska a sekretarz organizacji moskiewskiej **Rjutin** osadzony został w Czelabińsku.

Moskwa. Sabotaż „chlebozagotowow" ogarnął sowchozy uralskie i syberyjskie. Represje zastosowano wobec 23 sowchozów. Wielu dyrektorów usunięto ze stanowisk w partji i aresztowano. W 82 rejonach (powiatach) Ukrainy zakazano w charakterze represji sprzedaży towarów przemysłowych. Specjalne komisje robotnicze mają wykrywać schowane zboże i zarządzać powtórne młócenie słomy i przewiewanie plew.

Nowy rząd belgijski a Polska.

Bruksela. Nowy gabinet belgijski nazwany tu został wielkim gabinetem ze względu na **wejście do niego najwybitniejszych mężów stanu Belgji.** W nowym gabinecie belgijskim na podkreślenie zasługuje osoba ministra **Deveze,** będącego szefem partji liberalnej. Deveze **w roku 1920 zwalczał rząd socjalistów, pozostający pod wpływem Wanderveldego za to, że ten nie zgodził się przepuścić do Polski amunicji w chwili gdy bolszewicy szli na Warszawę.** Wkrótce potem rząd ten był obalony a Deveze otrzymawszy tekę ministra wojny wydał natychmiast rozporządzenie przesłania Polsce amunicji. Gabinet belgijski obok oddanego Polsce Deveze posiada **cały szereg osób, które przy każdej sposobności manifestowały swą sympatję do Polski** a mianowicie **Jansona minister sprawiedliwości, Cartona de Wiarda** minister higjeny, **Lippensa** minister oświaty oraz **Forthomme** minister komunikacji i transportu.

*

Bruksela. Prasa belgijska podaje z Berlina sensacyjną wiadomość, że **organ kanclerza Schleichera** „Deutsche Allgemeine Zeitung" publikuje artykuł o tem, **że Belgja nie ponosi odpowiedzialności za ubiegłą wojnę,** gdyż jej terytorjum zostało okupowane przez co złamano neutralność Belgji. W związku z tem wszystkie dowody Niemiec, mające stwierdzić, że ultimatum Bethmana Hollwega było usprawiedliwione, zostało przez organ nacjonalistów niemieckich zbite.

Rząd użyje wszelkich środków, by osiągnąć równowagę cen.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", rozmowy, prowadzone przez czynniki rządowe z przedstawicielami organizacyj przemysłowych w sprawie zniżki cen szeregu wytworów przemysłu skartelizowanego, mają naogół przebieg dość oporny. Wysiłki czynione w tym kierunku przez sfery miarodajne nie będą jednak zaniechane. Równowaga cen, stanowiąca w chwili obecnej jedną z największych trosk naszego rządu, podobnie jak i rządów innych państw świata, pomimo wszystko musi być osiągnięta.

W związku z tem agencja „Iskra" dowiaduje się dalej, że w razie, gdyby prowadzone obecnie rokowania z przedstawicielami organizacyj przemysłowych w sprawie zniżki cen nie dały pożądanego wyniku, wówczas będą musiały być zastosowane wszelkie, znajdujące się w rozporządzeniu rządu, środki w kierunku osiągnięcia niezbędnej równowagi.

Opłakany bilans handlu zagranicznego Niemiec

Berlin. Ministerstwo Gospodarki Rzeszy opublikowało sprawozdanie o handlu zagranicznym Niemiec w r. 1932. Stwierdza ono, iż przewidywania w sprawie znacznego pogorszenia bilansu handlowego spełniły się w pewnej mierze. Jako cechę znamienną obrotu w roku sprawozdawczym uważa się zmniejszenie ogólnej pojemności handlu zagranicznego oraz silniejszy spadek eksportu nad importem. **Rozmiary skurczenia się niemieckiego eksportu są większe od spadku obrotów handlu światowego.** — Sprawozdanie wylicza przytem trzy przyczyny tego stanu rzeczy: 1) Tendencję poszczególnych krajów do ograniczenia swego importu bądź też wyrabiania u siebie produktów sprowadzanych uprzednio z Niemiec bądź innych krajów; 2) spadek funta angielskiego i angielskie cła ochronne; 3) niemieckie zarządzenia dewizowe w sprawie ochrony waluty oraz gospodarki wewnętrznej, przedewszystkiem zaś w stosunku do produkcji rolniczej.

Ofiary na bezrobotnych zamiast życzeń

Warszawa. Zwyczajem dorocznym z okazji zbliżających się świąt zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań p. premjer Prystor złożył dla komitetu naczelnego funduszu pomocy bezrobotnym na ręce dyr. Grunwalda 500 zł, podsekretarz stanu Nakoniecznikow-Klukowski i Tadeusz Lechnicki po 100 zł.

Bolesna strata.

Kraków. Zmarł tutaj **dr. Edmund Załęski,** b. rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor z wydziału rolniczego, uczony o sławie europejskiej. Pogrzeb odbędzie się dziś.

*

Kraków. Zmarł tu wczoraj w nocy w klinice tutejszej po ciężkiej chorobie **śp. Karol Stryjeński,** prof. Akademji Sztuk Pięknych, dyr. Państw. Instytutu Prop. Sztuki w Warszawie oraz b. dyrektor Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. — Zmarły był znanym wybitnym działaczem na polu sztuki ludowej przemysłu artystycznego. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Huty polskie pracują dla Brazylji.

Warszawa. Na ostatnim przetargu, ogłoszonym przez koleje brazylijskie huty polskie otrzymały dostawę 14 tysięcy ton szyn. Dostawa opiera się na zasadach kompensacji handlu towarowego między Polską i Brazylją.

Zderzenie „Katowic" z angielskim okrętem.

Gdynia. Nadeszła tu z Antwerpji wiadomość, że statek Żeglugi Polskiej **„Katowice" zderzył się na rzece Skaldy z angielskim statkiem „Dawitsch".** Statek „Katowice" odniósł nieznaczne uszkodzenia. „Katowice" o własnych siłach przybył do Antwerpji, gdzie wyładowuje przywieziony z Gdyni ładunek cukru i drzewa. **Winę zderzenia według zeznań pilota ponosi statek angielski.**

Nie bardzo miłą jest rola obrońcy, gdy musi wybielać winy morderców.

Lwów. W piątym dniu rozprawy jako pierwszy przedstawiciel obrony przemawiał mecenas **Starosolski**, który po uwagach wstępnych przeszedł do zabójstwa przod. Kojaka na stacji Glinnej Nawarji. Obrońca omówił obszernie momenty, które obciążają Biłasa, a następnie przystąpił do sprawy w Gródku Jagiellońskim, do udziału którego Biłas się przyznał. Obrońca przyznaje, **że udział Biłasa nie daje podstaw do zupełnego uniewinnienia.** Usiłuje natomiast obniżyć znaczenie roli inicjatywy Biłasa w napadzie, gdyż zdaniem jego Biłas nie miał powierzonej roli napastnika w ręku, obrońca prosi o uwzględnienie tej roli jako okoliczności łagodzącej. Obrońca podkreśla dalej wiek oskarżonego, brak wykształcenia a wreszcie przyznanie się do winy, bez którego sąd doraźny nie mógłby w tej sprawie wyrokować. Obrońca prosi o wymiar kary w ramach § 3 rozp. o sądach doraźnych (okoliczności łagodzące). Wkońcu obrońca omawia motywy czynu Biłasa oraz rolę, odegraną przez **Motykę**, występującego jako świadek, a który górował pod względem intelektualnym nad oskarżonymi Biłasem i Danyłyszynem.

Następnie przemawiał obrońca **Maritczak**, który obszernie omówił **zagadnienia polityczne**, na których tle powstał napad w Gródku Jagiellońskim, podkreślając niski stopień wykształcenia, dotychczasową niekaralność. Po przemówieniu Maritczaka przewodniczący zarządził przerwę, po której przemawiał obrońca Danyłyszyna **dr. Szuchiewicz**, który w dłuższem przemówieniu starał się umotywować swój pogląd, iż sprawa Danyłyszyna, który podczas całej rozprawy zachowywał milczenie, nie powinna być rozpatrywana przez sąd doraźny. Wywody dr. Szuchiewicza uzupełnił drugi obrońca Danyłyszyna **mec. Pankowski**, który prosił o łaskawy wymiar kary. **Mec. Hankiewicz**, obrońca Żurakowskiego uważa, że Żurakowski został w sprawę wmieszany przypadkowo i jedyną jego winą według obrońcy jest, iż na polecenie komdt. bojówki czyścił rewolwer i należał do O. U. W.

Na tem rozprawę przerwano. Dziś przemawiać będzie ostatni obrońca Kossaka **dr. Guszkiewicz**, poczem zapadnie wyrok.

Opłakany los polskiego robotnika.

Przedstawiciel francuskiego ministerstwa pracy oświadczył w ostatnich dniach delegacji organizacyj robotniczych, że w ciągu obecnej zimy około **50.000 robotników polskich będzie musiało opuścić Francję, skutkiem zarządzeń, ograniczających pracę cudzoziemców.** Koszta powrotu tych robotników do Polski pokrywane będą ze specjalnego funduszu francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, przeznaczonego dla odsyłania do granicy wydalonych robotników. Robotnicy polscy, którzy wydaleni zostaną z Francji, otrzymają w odpowiednich urzędach bilety kolejowe do Zbąszynia.

TELEGRAMY.

Okólnik ministerjalny o zatrudnianiu inwalidów.

Minister opieki społecznej wydał do wojewodów okólnik, polecający im szczególne zwrócenie uwagi na przestrzeganie przepisów z 17 marca b. r. w sprawie zatrudniania inwalidów. W okólniku podkreślone jest, że sytuacja bezrobotnych inwalidów staje się bardzo ciężka, gdyż redukcje w zakładach pracy dotykają ich w szerszej mierze, niż innych pracowników. Min. opieki społ. polecił wojewodom, aby podali do wiadomości kierowników państwowych urzędów pośrednictwa pracy wytyczne, jakiemi kierować się powinni przy wskazywaniu pracy inwalidom. Należy przestrzegać, aby zakłady pracy przemysłowe, handlowe, rolnicze i komunikacyjne, zarówno prywatne jak i samorządowe, zatrudniały przynajmniej **jednego inwalidę, który utracił zdolność do zarobkowania wyżej 35%, na każdych 50 pracowników.**

Odważni żeglarze polscy.

Lizbona. Dwaj polscy żeglarze z Paryża Wascher i Korzeniowski zamierzają na wzór słynnego żeglarza samotnego Gerbaulta, odbyć daleką podróż na zwykłej łodzi. Pierwszym etapem ma być Lizbona, Casablanca, Marokko. W Casablanca każdy z żeglarzy zamierza zbudować sobie łódź, w której każdy uda się w drogę innym szlakiem. Jeden z nich pojedzie do Australji i po jej okrążeniu powróci do Havru, drugi uda się w podróż dokoła Afryki, poczem przez kanał sueski i Morze Śródziemne dojedzie również do Havru. Po spotkaniu się w Hawrze żeglarze przybędą do Gdyni.

B. cesarz Wilhelm choruje.

Berlin. Jak donoszą z Doorn, b. cesarz Wilhelm ponownie zaniemógł. Powtórzyły się ciężkie ataki reumatyczne połączone z silnem zaziębieniem.

Komuniści w Niemczech rozwinęli ożywioną „działalność".

Napadają na magistrat — plądrują sklepy — „rekwirują" węgiel.

Berlin. Komuniści wdarli się do gmachu magistratu, **domagając się wśród okrzyków: „jesteśmy głodni" niezwłocznego wypłacenia im zasiłku. Policja z bronią w ręku budynek opróżniła.** W różnych dzielnicach miasta powtórzyły się **napady na sklepy z żywnością.** Dla ochrony sklepów w okolicach zagrożonych wyznaczono specjalne patrole policyjne.

Berlin. Plądrowanie sklepów i demonstracje komunistyczne ponowiły się w ciągu ubiegłej doby zarówno w Berlinie jak i na prowincji. Do sklepów z żywnością wkraczały grupy napastników, które teroryzując sprzedawców przy pomocy rewolwerów, zabierały znaczne ilości towarów. Nie zdołano zatrzymać ani jednego sprawcy napaści.

W kilku dzielnicach Berlina doszło do **manifestacyj komunistycznych.** Policjanci rozpędzili tłum, używając pałek gumowych. Do szczególnie ostrych zaburzeń zeszło w **Koblencji**, gdzie pomimo wzmocnionych patroli policyjnych, powybijano w wielu sklepach szyby wystawowe a zamaskowani osobnicy **z rewolwerami w ręce plądrowali sklepy.** Policja dokonała kilkunastu aresztowań. Również w okolicznych miejscowościach, zamieszkanych przeważnie przez bezrobotnych, wydarzyły się napaści i rabunki sklepów żywnościowych.

Lipsk. Cała Saksonja stoi pod wrażeniem licznych demonstracyj komunistycznych. **W Halle i Zittau tłum bezrobotnych opanowawszy tamtejsze kopalnie, sam zaopatrzył się w węgiel.** — W miejscowości **Hoernitz kilkudziesięciu komunistów wśród okrzyków przeciwrządowych wtargnęło przemocą do biur magistratu i steroryzowawszy burmistrza, zabrali go z delegacją do starosty** celem wymuszenia świadczeń socjalnych. **W Gotha** policja rozwiązała zebranie przywódców komunistycznych a jednego z posłów do sejmu turyngijskiego aresztowała. Z innych centrów przemysłowych, m. in. z **Chemnitz** donoszą o licznych wypadkach splądrowania magazynów z żywością.

Hoover mógłby przyczynić się do złagodzenia kryzysu.

Waszyngton. Hoover według wiadomości z miarodajnych źródeł zamierza przystąpić niezwłocznie do uformowania komisji, w skład której wejdą republikanie i demokraci. Komisja ta będzie miała za zadanie rozważenie zagadnień związanych z długami, rozbrojeniem i światowemi trudnościami ekonomicznemi.

*

Nowy Jork. „New Jork Times" pisze: Hoover obecnie uznał wreszcie, że trudności finansowe obejmują świat cały i że Stany Zjednoczone nie mogąc ich uniknąć, mogłyby przyczynić się do złagodzenia powszechnego kryzysu. „Herald Tribune" krytycznie rozpatruje pozycje Hoovera, uważając, iż jeżeli mają być zrealizowane podczas prezydentury Hoovera a następnie Roosevelta słuszne jest, iż Hoover w tych warunkach szuka współpracy przyszłego prezydenta i zwraca się z apelem do narodu.

*

Waszyngton. Ponieważ Roosevelt **wyraźnie wrogo usposobiony jest do myśli o współpracy z Hooverem,** wydaje się rzeczą pewną, że komisja do sprawy długów, proponowana przez Hoovera, przestanie istnieć po dniu 4-ym marca, o ile wogóle będzie utworzona. Prezydent Hoover odbył wczoraj dłuższą rozmowę z sekretarzem stanu Stimsonem i sekretarzem skarbu Millsem. — Mało prawdopodobne jest, by członkowie kongresu, **należący do stronnictwa demokratycznego zgodzili się wziąć udział we wspomnianej komisji.**

Płomyk nad trzęsawiskiem.

POWIEŚĆ.

17) (Ciąg dalszy.)

Coraz więcej ludzi przychodziło i był to już wielki tłum. Po chwili znaleźli się w loży, a więc bardzo blisko sceny. Spory kawał czasu upłynęło, zanim Ewa przyjrzała się dokładnie scenie, nie mniej czasu upłynęło na oglądaniu się po olbrzymiej widowni, w którą Ewa patrzyła ze zdumieniem, potem przypatrywała się malowidłom sufitu tak długo krążyła Ewa oczyma po tych wspaniałościach, że zaczął ją wreszcie boleć kark.

Wtem zabrzmiała muzyka. Ewa spojrzała na Tytusa z wyrazem twarzy tak miłym, serdecznym, że objął ramieniem główkę dziewczyny i przytulił ją do swej szerokiej piersi.

Potem podniosła się kurtyna. Tego, co teraz nastąpiło, Ewa nie mogła naraz objąć. Nie słyszała często słów, bo oczy jej tkwiły na jakimś szczycie górskim, oblanym słońcem, albo błądziła wokoło chaty górala, jakby przyczepionej do skały. Wszyscy widzowie razem z Tytusem mogli się wynieść, Ewa nie zauważyłaby tego, bo jej zmysły opanowane były tem, co się na scenie teatralnej działo. To też po latach widywała jeszcze Ewa często oczyma duszy tę sztukę sceniczną: o ślicznej córce biednego górala, która uległa namowom bogatego młodzieńca. Zaczęło się od prawienia grzeczności bogacza, potem rozpoczęły się zalecanki, wreszcie dziewczyna uciekła z uwodzicielem.

Rozpacz rodziców, zwłaszcza śnieżnobiałego ojca-staruszka, wywołała w oczach Ewy łzy. Scena ta była też naprawdę przejmująca.

„Dzieci moje i ty żono! — stary ojciec zawołał — idźcie i płaczcie, bo nie zaznamy już ani jednej godziny szczęścia. O nędznik! tak podle wydrzeć mi ukochane dziecko. Oby gniew Boży go dosięgnął. Ach! skończyło się szczęście nasze na tej ziemi. Idźcie, moje dzieci, idźcie nieszczęsne, patrzeć nie mogę na was, bo myślę, że mi serce pęknie. Przynieś mi siekierę synu, pójdę szukać tego zdrajcy. Póki go święta ziemia nosi, będę go ścigał. Przekona się, że choć stary i biedny góral, potrafię pomścić moją krzywdę!"

Na to żona nieszczęśliwego górala cała drżąca i zapłakana, rzuciła mu się na szyję.

„O mężu! najdroższy mężu — wołała łkając — różaniec i Pismo Święte to dziś jedyna broń, która przystoi twoim starym dłoniom. Nie przystoi ci, przeklinać bodaj największego nieprzyjaciela.

„Przecież ja go nie przeklinałem."

„Owszem, mój ojcze — rzekł młody góral, brat uwiedzionej dziewczyny — przekląłeś go dwukrotnie."

„A więc, niechże mi niebo przebaczy i jemu również. Widzę teraz, że nadludzka to była dobrotliwość naszego Pana, który nakazywał nam kochać nieprzyjacioły nasze. Błogosławione niech będzie święte Imię Pańskie za wszystko, co nam wzięło. Ale, o! jak wielkim jest ból, który potrafi wycisnąć łzy z tych starych oczu, co od tylu lat nie płakały. Urszulko, dziecko moje! Zgubione przez nikczemnika, córko moja! Brzydzę się występkiem, ale ta chata, to serce stać będą zawsze otworem dla biednej, skruszonej grzesznicy. Najcnotliwszy może zbłądzić poraz pierwszy, zwłaszcza niedoświadczony człowiek w młodym wieku. Chytrość może go usidlić, a nowość oczarować swemi powabami. Pierwszy błąd jest zawsze dziecięciem nieświadomości, lecz wszelkie następne ze złą się rodzą. Będę szukał, aż cię nowu odnajdę, córko moja! Mój synu, przynieś mi Pismo Święte i kij; pójdę szukać jej po świecie, a choć nie mogę ocalić jej od hańby, uda mi się może przeszkodzić by nie grzeszyła więcej."

Ewa siedząca obok Tytusa zaszlochała, on także bardzo był poruszony. Na widowni teatru cicho było zupełnie, tylko rozmowy na scenie słyszeć było można, raz po raz także przytłumione sygnały przejeżdżających obok gmachu teatralnego samochodów.

Następowały dalsze sceny: Jak krótkotrwała przyjaźń pomiędzy występnymi zrywa się z chwilą, gdy wzajemne zadowolenie przestaje ich łączyć. Jak potem stary, niewygodami podróży schorzały ojciec odnajduje swą nieszczęśliwą, zupełnie pozbawioną środków do dalszego życia córkę Urszulę w przydrożnej oberży.

Stary ojciec, odpoczywając w szynkowni, usłyszał nagle wrzaskliwy głos oberżystki, która, stojąc na schodach, wiodących z kuchni do pokoju na górze, wymyślała w sposób niezwykle grubjański:

„Wynoś mi się w tej chwili, ty ladacznico — krzyczała — albo cię tak uczęstuję, że mnie popamiętasz. Cóż ty sobie myślisz, ty wywłoko, żeby przychodzić do uczciwego domu bez grosza przy duszy? Ruszaj mi zaraz precz."

„Ach, droga pani — zawołała tamta — ulituj się nade mną, ulituj się nad biedną, nieszczęśliwą istotą, choćby przez tę jedną noc jeszcze, a śmierć niebawem uwolni cię ode mnie. Bo chora jestem."

Stary poznał natychmiast głos jego nieszczęśliwego dziecka: Urszuli.

I pobiegł na jej ratunek właśnie w chwili, gdy oberżystka ciągnęła ją z pokoju za włosy i porwał biedactwo w objęcia.

„Witaj! mój utracony skarbie, pójdź na łono swego starego ojca. Chociaż nikczemni opuszczają cię, jest ktoś, który cię nigdy nie opuści.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika bieżąca

Czwartek **22** grudnia

Św. Zenona, biskupa wyznawcy.
Św. Flawjana, wyzn.

Kalendarz słowiański: Drogomir.

Jutro piątek, 23 grudnia: Św. Wiktorji, panny męczenniczki.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 7,40;	o godz. 15.45.
Księżyca	o godz. 1,19;	o godz. 11,59.

Słońce wchodzi w znak koziorożca o godz. 2,03, początek zimy astronomicznej.

Z historii śląskiej.

22 grudnia. 1452. Książę Mikołaj, karniowski umarł w czasie zaraźliwej choroby. Jego zwłoki pochowano obok ojca jego, Jana II, w klasztorze w **Raciborzu.** — **1744.** Generał Kheil zwrócił się z wojskiem przez Hulczyn do Opawy i obsadził ją. General Preising wziął **Głubczyce** (Lubszyce) w posiadanie. Prusacy opuścili Racibórz i poszli na Koźle. Gen. Kheil szedł za nimi i obsadził **Bienkowice.** — **1906.** Umarł w **Rybniku** radca duchowny ks. dr. Teodor Kremski. Zasługi jego około rozwoju szpitala św. Juljusza pozostaną niezatarte.

W roku: 1457. Umarł król czeski Wacław. Węgrzy dali koronę synowi Jana Hunyadego, Maciejowi Korwinowi. Czesi zaś obrali królem gubernatora Jerzego Podiebradzkiego. — **1460.** Umarł **książę Bolesław VI opolski.** Po nim rządził Mikołaj I. sam. — **1462.** Księżna - wdowa Barbara Rokemberg, druga żona księcia Mikołaja Karniowskiego, umarł 11 lat po śmierci męża. — **1462.** Rudolf z. Rüdesheim, biskup w Lawocku, był posłem papieskim i zaufanym w najważniejszych poleceniach. — **1464.** Ks. Kaspar Kinczel, proboszcz parafji **pogrzebieńskiej,** zbudował ołtarz własnym kosztem, przy drzwiach w kościele kolegjackim w **Raciborzu.** — **1464.** Urodził się Jan Turzo, późniejszy biskup wrocławski. Był on synem posiedziciela kopalni, a w Krakowie posiadał wspaniały pałac. Jan uczył się w krakowskiej wszechnicy. — **1465.** Biskup Rudolf Rüdesheim zamianowany legatem papieskim na Śląsk, Polskę i Prusy. — **1465. Ks. Mikołaj I opolski** pogodził się z królem Jerzym Podiebrackim czeskim i nawet z innymi książętami, pośredniczył mu przy zniesieniu klątwy, jaką był obciążony przez papieża Pawła II. Zgoda ta nie potrwała jednak długo. — **1469.** Wrocławianie zostali wierni Maciejowi Korwinowi, królowi węgierskiemu.

Województwo śląskie.

* **Bilety wycieczkowe do uzdrowisk śląskich ważne przez 9 dni.** Ostatnio Polski Touring Klub na Śląsku rozpoczął ożywioną działalność w kierunku ułatwienia i wzmożenia ruchu turystycznego w uzdrowiskach śląskich. M. in. na ostatniem posiedzeniu komisji turystycznej P. T. K., w którem wziął również udział naczelnik inż. Dudek z D. O. K. P. w Katowicach opracowano projekt przedłużenia terminu ważności wycieczkowych biletów powrotnych do miejscowości w Beskidzie Zachodnim, jak Wisła, Ustroń, Żywiec, Zwardoń, Jeleśna i in. Projekt ten znalazł uznanie u czynników miarodajnych, a w dniu wczorajszym dyrekcja okr. kol. państw. w Katowicach zawiadomiła śląską delegaturę Wojewódzką P. T. K., że ministerstwo zgodziło się na przedłużenie tych biletów na dni 9, począwszy od 23 bm. Również na wniosek wspomnianej komisji wprowadzono szereg innych udogodnień komunikacyjnych, m. in. od 15 bm. bieg bezpośredniego wagonu Warszawa — Wisła przeprowadzony został przez Dziedzice — Bielsko, wobec czego podróżni do Bielska i Jaworzna odbywać mogą podróż z Warszawy bez przesiadania, jak również z Poznania do Zakopanego przez Kraków kursuje wagon pulmanowski I, II i III kl. zamiast dotychczasowego niewygodnego wagonu II i III kl. Pozatem komisja opracowała projekty uruchomienia wagonów motorowych do uzdrowisk i letnisk śląskich, wprowadzenia bezpośredniego wagonu Cieszyn — Bielsko — Zakopane, oraz bezpośredniego wagonu Warszawa — Jastrzębie Zdrój w sezonie letnim itd. Wnioski te zostały przedłożone czynnikom miarodajnym z odpowiedniem umotywowaniem przez D. O. K. P. w Katowicach. Śląska delegatura wojewódzka P. T. K. wyraziła specjalne podziękowanie p. prezesowi inż. Łagunie i p. naczelnikowi inż. Dudowi za tak przychylne ustosunkowanie się do zamierzeń Polskiego Touring Klubu na Śląsku.

Spis mieszkańców w celach podatkowych.

Katowice. W myśl rozporządzenia śląskiego urzędu wojewódzkiego — wydział skarbowy, odbędzie się w najbliższym czasie rejestracja mieszkańców wedle stanu z dnia 15. grudnia 1932 r. dla podatku dochodowego na rok 1933. W tym celu dostarczy magistrat właścicielom domów formularze, a mianowicie: wzór nr. 1 D i wzór nr. 2 D. Właściciel domu wpisze na wzorze nr. 1 D wszystkich lokatorów danej nieruchomości, wypełniając **wszystkie** rubryki tegoż formularza sumiennie. Formularze wzoru nr. 2 D podzieli właściciel domu pomiędzy lokatorów tak, że każdy lokator otrzyma jeden formularz. Lokator otrzyma jeden formularz. Lokator wzgl. głowa rodziny wpisuje na otrzymanym formularzu wszystkie osoby zamieszkałe w dniu 15. grudnia 1932 roku w jego mieszkaniu i wypełni dokładnie i sumiennie wszystkie rubryki odnośnie do każdej osoby. Dokładnie i sumiennie wypełnione formularze i podpisane przez głowę rodziny, zwróci lokator względnie głowa rodziny do dni trzech właścicielowi domu, ten zaś jest obowiązany sprawdzić, czy lokator wszystkie osoby do listy wpisał i może żądać, żeby lokator ewentl. listę sprostował. Wszystkich lokatorów formularze razem wraz z dokładnie wypełnionym formularzem wzoru nr. 1 D, zaopatrzonym w podpis właściciela lub jego zastępcy, powinny być oddane w magistracie w Katowicach, biuro podatkowe, ul. Młyńska 44 II. piętro, pokój nr. 14b. Dla utrzymania porządku przy oddawaniu formularzy i w celu szybkiego załatwienia stron, zarządza się następujący porządek: W dniach 27, 28, 29 i 30 grudnia 1932 r. oddawać należy formularze z nieruchomości, położonych na terenie Starych Katowic, w dniach 2 i 3 stycznia 1933 roku należy oddawać wykazy z dzielin. III., tj. Załęże i Dąb, w dniach 4 i 5 stycznia 1933 roku z dzieln. II., tj. Bogucice i Zawodzie, w dniu 7. stycznia 1933 roku z dzieln. IV., tj. Ligota i Brynów. W myśl postanowień rozporządzenia wydziału skarbowego będzie każdy karany grzywną do 50 zł., jeśli nie odda w przeznaczonym terminie dokładnie wypełnionych formularzy. Tak samo będzie karany, kto się wzbrania dokładnie wypełnić formularze, lub kto odmówi wypełnieniu formularzy. Brakujących wykazów należy żądać w magistracie, biuro podatkowe, ul. Młyńska 4, tak samo powinni właściciele domów się zgłosić tam po formularze, jeśli z przeoczenia nie dostarczono im formularzy.

Z Katowickiego

Zamiast życzeń noworocznych złóż datek na rzecz sierocińca im. dr. A. Mieleckiego.

Katowice. Łaskawe ofiary można wpłacać bezpośrednio na konto czekowe sierocińca im. dr. Mieleckiego nr. 300 871 w PKO. w Katowicach.

Zapomogi dla inwalidów wojenno-powstańczych.

Katowice. Wypłata zapomóg gwiazdkowych inwalidom wojenno - powstańczym i pozostałym po nich rodzinom — zamieszkałym na terenie miasta Katowic, odbędzie się w czwartek, dnia 22. grudnia br. o godzinie 9 do 15 włącznie, w miejskim gmachu administracyjnym, przy ulicy Młyńskiej 4, III. piętro, pokój 29. Zapomogę tą otrzymują tylko osoby, którym doręczono osobne zawiadomienie. Niezgłoszenie się w oznaczonym wyżej dniu i godzinie, może pociągnąć za sobą utratę zapomogi. Zgłoszenie się ofiar wojennych, którym takie zawiadomienie ze strony urzędu tut. nie doręczono, jest bezcelowe.

Ofiarowanie bonów na mięso i kiełbasę.

Katowice. Firma „Silesiabacon" w Katowicach ofiarowała dla ubogich m. Katowic 30 sztuk bonów po 1 ft. mięsa, oraz 200 sztuk bonów po pół ft. kiełbasy. Miejski komitet niesienia pomocy dla bezrobotnych składa tą drogą wymienionej firmie serdeczne podziękowanie. Kto następny?

Z życia Stow. Mężów Katolickich.

Katowice. W niedzielę, dnia 18 grudnia br. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Mężów katolickich przy kościele N. P. M., które poprzedzone było miesięcznem zebraniem, na którem przew. ks. prałat dr. Szramek wygłosił bardzo aktualny referat na temat: „Opiekuństwo nad dziećmi katolickiemi". Czcigodny prelegent przedstawił zebranym zadanie akcji katolickiej, której obowiązkiem jest także opiekuństwo nad dziećmi nieślubnemi, biednemi względnie upadłemi. Następnie odbyło się walne zebranie, któremu przewodniczył patron ks. prałat dr. Szramek. Kolejno zarząd zdał sprawozdanie ze swej czynności. Prezes p. Hoffman zobrazował pracę w roku bieżącym, stwierdzając liczbami, że praca w Stow. była intensywna; także sekr. p. Łebski zdał bardzo obszerne sprawozdanie, a skarbnik p. Wyleżoł wykazał, że mimo kryzysu kasa stowarzyszenia pustkami nie świeciła. Rewizorzy stawili wniosek o absolutorjum dla starego zarządu. Następnie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: p. Bednorz — prezes, p. Hoffman — zast. prezesa, p. Łebski — sekretarz p. Kunsdorff — zast. sekr., p. Wyleżoł — skarbnik, jako radnych wybrano pp. Gütlera, Logę, Mola, Rducha, Rothkegela i Wąsałę. Po dokonanym wyborze ks. prałat dziękował staremu zarządowi za pracę, apelując do nowego, by jeszcze intensywniej pracował w roku przyszłym. Uchwalono 25 zł. za używanie lokalu na zebrania i 25 zł. na seminarjum duchowne. W wolnych głosach omawiano różne aktualne sprawy, związane z życiem stow., poczem o godzinie 20.15 z pieśnią „Miałem ci ja w sercu" zamknięto zebranie. Nowy zarząd życzy na tej drodze wszystkim członkom i jego patronowi, przew. ks. dr. Szramkowi wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku; zaś do wszystkich tych mężów katolickich, którzy dotąd do Stow. jeszcze nie przystąpili, zwraca się, ażeby w roku przyszłym zadeklarowali swe przystąpienie, aby i w naszem stow. liczba 1.000 jak najprędzej została osiągnięta.

Ofiara swej pracy.

Katowice. W nocy na 21 bm. o godz. 1.15 w czasie czyszczenia wagonów na dworcu kolejowym w Katowicach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 27-letni robotnik kolejowy Roman Konior z Lipin. Wymieniony w czasie przetaczania wagonów z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wypadł z wagonu na zwrotnicę i doznał poważnego okaleczenia głowy, lewej nogi i złamania palcy u lewej ręki. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala SS. Elżbietanek w Katowicach.

Komisarz demobilizacyjny unieważnił wypowiedzenia na kopalni „Wujek".

Brynów. Wbrew poprzedniej zgodzie komisarza demobilizacyjnego, dyrekcja kopalni „Wujek" w Brynowie wypowiedziała pracę 460 robotnikom. W związku z tem bawił na kopalni zastępca komisarza demobilizacyjnego inżynier Seroka, który po zapoznaniu się z położeniem na miejscu i wysłuchaniu przedstawiciela rady zakładowej wydał decyzję, mocą której wypowiedzenia mają być cofnięte, natomiast 360 robotników zostanie zurlopowanych na przeciąg trzech miesięcy, z tem jednak zastrzeżeniem, że po upływie tego terminu, wszyscy z powrotem muszą być przyjęci do pracy. (k)

Podczas, gdy śpiewali, złodziej skradł im garderobę.

Szopienice. Dnia 20 bm. wieczorem podczas lekcji śpiewu tow. Wyspiańskiego w gimnazjum w Szopienicach skradziono Szramowej Marcie, Łyszczakowi Edmundowi, Jadwidze Michnie, Jadwidze Wolf, Gertrudzie Wandziochowej płaszcze. (k

Duchy pod Przełajką.

Przełajka. Mieszkaniec Przełajki Jan N. wraz z dwoma synami, myślał oddawna nad tem, w jaki sposób zdobyć majątek. Wreszcie postanowili wszyscy trzej szukać skarbów, o których legenda mówi, a które na terenie wsi miały być zakopane. Żeby dokładnie odnaleźć miejsce, w którem skarby te się znajdują, poszedł stary N. do Czeladzi, do jakiegoś hypnotyzera. Hypnotyzer wyszukał sobie najpierw medjum z pośród mieszkańców wsi, które uśpione, wskazywało rzekome miejsce ze skarbami. Wszyscy udali się na wskazane miejsce i poczęli kopać. Z wielkiem zdumieniem wykopali szklankę, w której był jakiś zżółkły „pergamin". Zawierał on dokładny plan zakopanego skarbu i inne wskazówki. „Pergamin" mówił, że należy zakupić kilka Mszy św. i po 14 dniach odkopać skarb. Łatwowierni zebrali między sobą 111 zł. i wręczyli je hypnotyzerowi, aby Mszę zakupił. Po 14 dniach kilku wtajemniczonych udało się na pole i we wskazanem przez pergamin miejscu, poczęło czynić poszukiwania. Skarb miał się znajdować 4 metry głęboko w ziemi, jednak pomimo poszukiwań, niczego nie znaleziono. W tej chwili ukazał się duch olbrzymi i biały. Wszyscy stracili odwagę i poczęli drżeć z wyjątkiem hypnotyzera, który ducha zaklinał. A duch odezwał się w te słowa: „Jam jest duch Andrzeja Skiby, nie pozwolę ruszyć moich skarbów, póki nie opłacicie 19 Mszy św.! Wszyscy się rozpierzchli. N. postanowił sprawdzić, czy poprzednio zamówione Msze św. zostały odprawione, i udał się w tym celu do kościołów w Zagiszy i Będzinie, gdzie miały być zakupione. Tam dowiedział się, że nikt Mszy św. nie zamawiał. Wtedy dopiero zrozumiał, że porządnie „wpadł". Zgłosił o wszystkiem policji, która hypnotyzera zamknęła i złapała także ducha, którym okazał się Mieczysław M. z Sosnowca. Istnieją jednak jeszcze ludzie głupi i naiwni. (k)

Z Król. Huty

Tajemniczy napad.

Król. Huta. Jan Breguła z Król. Huty urzędnik urzędu skarbowego doniósł, że dnia 18 bm. wieczorem o godz. 21-ej w drodze z Chorzowa do Król. Huty przy ul. Hutniczej tuż przy moście kolejowym zaczepiony został przez dwóch nieznanych osobników i jeden z nich zwrócił się do niego z prośbą o podanie mu ognia, celem zapalenia papierosa, a drugi w tym czasie uderzył jakiemś tępem narzędziem w głowę. Sprawcy nie domagali się ani pieniędzy ani wydania im innych rzeczy i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Okradał swego chlebodawcę.

Król. Huta. Karol Krzemiński, rzeźnik z Król. Huty przytrzymał na gorącym uczynku kradzieży wyrobów mięsnych w składzie swego ucznia rzeźnickiego, który zamierzał skraść 16 kg. wyrobów mięsnych. Ustalono, iż wspomniany uczeń Langer Antoni od dłuższego czasu kradł na szkodę swego chlebodawcy mięso i wyroby mięsne, a następnie sprzedawał je niejakiemu Pawłowi Kompałowi z Król. Huty.

Z Świętochłowickiego

Przychwycenie przemytników.

Wielka Dąbrówka. 19 bm. o godz. 5,45 przytrzymano w Wielkiej Dąbrówce Stanisława Kopca, Stanisławę Majcherczyka i Władysławę Malińską z Czeladzi, którym zajęto większą ilość pomarańczy, fig i wyroby gumowe, również przemycone z Niemiec do Polski.

Gwiazdka i 10-lecie szkoły.

Międzyrzecze. W dniu 18. grudnia 1932 roku szkoła tut. obchodziła uroczyście rocznicę 10-lecia szkoły polskiej. Uroczystość tę połączono z urządzeniem „Gwiazdki szkolnej". Przy pomocy ludzi dobrej woli, rady gminnej i wydatnej pomocy miejscowego „Towarzystwa Polek", obdarowano wszystkie dzieci szkolne w liczbie 130. Najwięcej pracy przy urządzeniu „Gwiazdki" obok nauczycielstwa włożyły członkinie „Towarzystwa Polek" pp. Kolonkowa, Janoszowa, Pastuszkowa, Kassolikowa i inne, za co im tej kier. szkoły p. Kassolik złożył w imieniu nauczycielstwa i dzieci serdeczne podziękowanie. Na uroczystość złożyły się: 1) okolicznościowe przemówienie kier. szkoły celem uczczenia 10-lecia szkoły polskiej i zwyczaju urządzania gwiazdki w szkole, 2) taniec małych dzieci (krakowiak), 3) przedstawienie „Zaczarowane jabłuszko", 4) taniec starych bab, 5) żłóbek, 6) choinka, 7) rozdanie podarków i śpiewy kolendowe. W uroczystości tej wzięła udział ludność całej wioski. Taniec małych dzieci jakoteż starych bab udał się doskonale, tak, że ludność domagała się kilkakrotnego powtórzenia wykonania poszczególnych scen. Nadzwyczaj efektownie przedstawiały się stroje tancerek i amatorek, wykonane własnym pomysłem. „Gwiazdka szkolna" pozostawiła bardzo miłe wrażenie tak u dzieci, jak i u starszych. (p)

*

Piękna gwiazdka szkolna.

Kokoszyce. Staraniem kierownictwa szkoły, grona nauczycielskiego oraz zarządu gminnego w Kokoszycach, urządzono w niedzielę, dnia 18. bm. na sali p. Sosny piękną gwiazdkę szkolną, połączoną z przedstawieniem młodzieży szkolnej. Obdarowano ogółem 284 dzieci łakociami i ciepłą odzieżą. Wspomnieć również należy, że 5 bm. urządzono w tamtejszej szkole tradycyjnego „Mikołaja", który obdarował ogółem 92 dzieci szkolnych i przedszkolnych. (r)

Gwiazdka abstynencka.

Ruda. Katolickie Koło Abstynentów w Rudzie Śl. urządza w niedzielę, dnia 25 grudnia rb. (w pierwsze święto) o godzinie 5 po południu na sali Domu Związkowego przy kościele św. Józefa uroczyste gwiazdkowe zebranie połączone z kolędą. Wszystkich członków z rodzinami oraz miłośników trzeźwości uprzejmie zaprasza zarząd. (ś)

Kradzież gęsi.

Ruda. Mieszkańcy kolonji „Karol Emanuel" Alfons Jończyk i Józef Roszczyk zgłosili w miejscowym posterunku policji, że onegdaj w nocy skradziono im z pola 8 gęsi tuczonych. Jak się następnie okazało, ukradli je mieszkańcy Rudy Henryk Adler, Ernest Janetzko i Ryszard Dürschlag, którzy skradzione gęsi przenieśli przez zieloną granicę do Niemiec, gdzie spodziewali się je dobrze spieniężyć. Trójkę złodziejską spotkał jednak sromotny zawód, zostali bowiem przez policję niemiecką zatrzymani i celem odcierpienia kary za nielegalne przekroczenie granicy i przebywanie w Rzeszy niemieckiej, osadzeni w aresztach, skąd będą przekazani naszym władzom granicznym. (ś)

Zamiast szyć buty — kradli.

Szarlej. Jan Pach z Szarleja doniósł, że dnia 19 bm. przybyli do jego mieszkania dwaj wędrowni szewcy, którym polecił naprawę butów. W czasie tego pobytu wym. szewcy skradli na szkodę Pacha srebrny zegarek męski i zapalniczkę, łącznej wartości 25 zł. poczem opuścili mieszkanie. W czasie pościgu przytrzymano Konrada Szczyrbę z Lipin i Alfonsa Pawlicę z Boruszowa, powiat Lubliniec, u których w czasie rewizji osobistej znaleziono skradzione przedmioty na szkodę Pacha.

Źle wyszedł na usiłowanej ucieczce.

Szarlej. W dniu 17. bm. około godz. 20 został przytrzymany z przemytem niejaki Piotr Cwielong z Szarleja i odprowadzony do placówki straży granicznej w Szarleju. Przemytnik, korzystając z nieuwagi strażnika, usiłował zbiec z placówki. Mimo kilkakrotnego zawezwania przemytnik się nie zatrzymał, wobec czego strażnik graniczny zmuszony był użyć broni palnej, raniąc Cwielonga ciężko w lewą nogę. Rannego odstawiono do szpitala powiatowego w Szarleju. (ś)

Uroczyste nabożeństwo na intencję tow. śpiewu „Polonia".

Lipiny. W niedzielę, dnia 25. b. m. (pierwsze święto Bożego Narodzenia) zakupiło tow. śpiewu „Polonia" w miejscowym kościele parafialnym o godz. 10.30 Mszę św., w czasie której odśpiewa chór towarzystwa pod dyrekcją p. L. Lazara mszę pasterską H. Milka. — Wszystkim ofiarodawcom, którzy dobrowolnem składkowaniem do upiększenia odbyć mającej się Mszy św. przyczynili, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Śpieszyło mu się do nieszczęścia.

Na skrzyżowaniu ulic w Piaśnikach pow. świętochłowickiego zderzył się samochód osobowy kierowany przez szofera Harbata Alfreda z W. Hajduk z tramwajem jadącym z Katowic, prowadzonym przez Mikę. Wskutek tego zderzenia tramwaj wyskoczył z szyn a samochód został uszkodzony. **Jadący w nim pasażer Gabryś Edmund z Król. Huty został ciężko ranny. Doznał on pęknięcia czaszki i przerwania żył na prawej ręce.** W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Lipinach. Winę wypadku ponosi szofer z powodu zbyt szybkiej jazdy. (ś)

Z Pszczyńskiego

Nieudały zamach na uprawnienia socjalne robotników papierni.

Dnia 19 bm. fabryka papieru Dietrich w Mikołowie wywiesiła ogłoszenie, w którem usiłuje narzucić robotnikom z dniem 1 stycznia 1933 r. nowe obniżone zarobki i zredukowane świadczenia socjalne. Ogłoszenie to przyjęte zostało przez robotników z oburzeniem. W związku z powyższem Kom. demob. zapowiedział, że poczyni wszelkie kroki, aby spór zarobkowy sprowadzony został na drogę prawną, tj. skierowany został do Komisji pojednawczej i arbitrażowej. Jak nas informują, dyrektorem fabryki jest wiedeńczyk p. Bergstein, podobno obywatel austrjacki. Słusznem tedy jest oburzenie robotników fabryki na postępowanie p. dyr. Bergsteina, który — jako obcokrajowiec — pozwala sobie na obchodzenie ustaw o pośrednictwie w sporach zarobkowych i żądanie robotników, by władze polskie przywołały p. dyr. Bergsteina z tego tytułu do porządku. (P)

Stodoła pastwą pożaru.

Mizerów. W nocy na 19 bm. o godz. 1,30 z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w drewnianej stodole handlarza Józefa Waleckiego i zniszczył ją doszczętnie wraz z przylegającą szopą drewnianą, dwoma wozami i inwentarzem rolniczym. Szkoda narazie nie ustalona. (p)

Pod kołami samochodu.

Piotrowice. Dnia 17 bm. po południu na szosie w Piotrowicach, samochód ciężarowy browaru obyw. w Tychach najechał jadącego rowerem 57-letniego Tomasza Szustra z Mikołowa. Koła samochodu zmiażdżyły mu prawą nogę w udzie. Okaleczonego przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach. Szofer Manderla po wypadku nie troszcząc się o najechanego, odjechał w dalszym kierunku. (p)

Czas pomyśleć o potrzebnych sprawach.

Bieruń Nowy. Przez dłuższy już czas przypatrują się tutejsi parafjanie zachowaniu się dzieci i podrostków w kościele podczas nabożeństw. Rażącem jest ciągłe szemranie i rozpychanie się podczas Mszy św. Do tego dochodzi jeszcze to, że dzieci i podrostki nie stoją przed ołtarzem, jak to jest w innych kościołach, ale stoją w tylnych gankach, w dzwonnicy lub nawet poza kościołem. Nawet rodzice nie mogą dokładnie stwierdzić, czy ich dzieci w kościele się znajdują. Przed ołtarzem dosyć zawsze jest miejsca dla młodzieży. Również wiele do życzenia pozostawia zachowanie się dzieci na ulicy. W innych wioskach jest zwyczaj, że dzieci pozdrawiają starszych po katolicku. W Nowym Bieruniu zwyczaj ten nie istnieje. Dlaczego? Powinni na to zwrócić uwagę sami rodzice i nauczyciele i pouczyć młodzież o jej obowiązkach względem starszych. (p)

Z Rybnickiego

Stracenie bandytów.

Wobec nieskorzystania przez P. Prezydenta R. P. z prawa łaski w stosunku do skazanych na karę śmierci przez powieszenie dnia 20 bm. przez sąd doraźny w Rybniku Emila Adamczyka i Jana Kubla, obydwóch z Bzia pow. pszczyńskiego, za zabójstwo i rozbój, w dniu wczorajszym na podwórzu więziennem w Rybniku wyrok został wykonany, na Adamczyku o godz. 9.46, zaś na Kubli o godz. 10.12. Skazani zachowywali się przez cały czas spokojnie. Od wczesnego rana do egzekucji tysiące ludzi obległo gmach sądu i sąsiednie domy, by się przyjrzeć egzekucji. Egzekucji dokonał zastępca kata Maciejewskiego. Asystowali przy tragicznym fakcie prokurator dr Nowotny i nacz. więzienia. (r)

Złodziej zabrał całą biżuterję.

Rybnik. W nocy na 17 bm. nieznani dotychczas sprawcy weszli do mieszkania Świerkowej Franciszki (ul. Sobieskiego 13) i skradli kasetkę żelazną, bronzową, wielkości 25×30 cm., zawierającą 2 zegarki męskie złote, naszyjnik bursztynowy, długi naszyjnik z kości słoniowej, 2 takie same naszyjniki z wisiorkami w kształcie róży i wisiorkiem przedstawiającym kobietę z dzbankiem, 2 branzoletki złote, złoty łańcuszek damski i naszyjnik perłowy, łącznej wartości 1 500 zł.

Złodzieje w magazynie Skarbofermu.

Knurów. W nocy na 19 bm. po przepiłowaniu żelaznych krat w oknie włamano się do magazynu na kopalni Skarboferm w Knurowie i skradziono 24 m płótna białego, 6 sztuk skórek jelenich do czyszczenia okien i 3 pary butów. (r)

Kradzież mieszkaniowa.

Rydułtowy. Dnia 17 bm. wieczorem włamano się do mieszkania Wojciecha Kłoska i skradziono mu czarny karnitur smokingowy, 20 mtr. białego płótna, 36 ręczników, 2 garnitury kuchenne i 6 prześcieradeł, łącznej wartości około 700 zł. (r)

Wykrycie sprawców napadu.

Gorzyce. W toku dochodzeń prowadzonych w sprawie napadu dokonanego w dniu 17 bm. wieczorem na mieszkanie Franciszka Tomana w Skrzyszowie, przytrzymano w dniu 19 bm. w Wodzisławiu 37-letniego Emila Dudę z Gorzyc kolonja Kraskowiec, który w czasie badania przyznał się do zarzuconego mu czynu. Nazwiska swego wspólnika przy trzymany Duda nie mógł zapodać, zeznał jednak, że na imię było mu Michał i pochodzić miał z powiatu pszczyńskiego. Ustalono, iż tym Michałem jest Michał Martiniak, za którym zarządzono pościg. (r)

Ostrzeżenie przed oszustem.

Rogoźna. W tych dniach zjawił się tutaj niejaki Kuś z Boryni i zbierał wnioski na zwaloryzowanie niemieckich polis ubezpieczeniowych. Wnioski te są bezcelowe i nie będą już uwzględniane, gdyż przepisany termin do stawiania tychże już upłynął. Pisały swego czasu o tym wszystkie gazety. Ostateczny termin wypłaty zwaloryzowanych polis niemieckich ubezpieczeń życiowych upłynął 30 listopada r. b. Pieniądze za pisanie takich wniosków są nadaremnie wyrzucone. (r)

Zebranie tow. śpiewu „Moniuszko".

Olza. W dniu 18 grudnia br. o godz. 14 po poł. Tow. śpiewu „Moniuszko" odbyło zebranie miesięczne. Zebrała się liczna ilość śpiewaków. Podczas zebrania wygłosił dyrygent towarzystwa p. naucz. Mazur referat p. t.: „Życiorys Stanisława Moniuszki". Następnie uchwalono urządzać w drugie święto Bożego Narodzenia na sali p. Lasaka wielki wieczór humoru, na który wszystkich zapraszamy. Panu dyrygentowi serdeczne składamy podziękowanie za wygłoszony referat i życzymy wszystkim członkom towarzystwa „Wesołych Świąt" oraz szczęśliwego Nowego Roku — „Szczęść Boże" w dalszej pracy! (r)

Z działalności Stow. Mężów katolickich.

Jedłownik. W niedzielę, dnia 18. b. m. odbyło swe miesięczne zgromadzenie Stow. Mężów katolickich w miejscowem ognisku. Zgromadzenie otworzył prezes Stow. hasłem katolickiem i podał program zebrania, po którym odbył się wspólny śpiew. Po zakończeniu jeden z członków zarządu p. Jakób Oślizło wygłosił bardzo treściwy odczyt o święceniu niedzieli oraz o naruszeniu odpoczynku świątecznego. Odczyt został przyjęty hucznemi oklaskami. Następnie patron Stow. ks. proboszcz zdał sprawozdanie z odbytego zjazdu księży, który wyświetlił członkom cały szereg spraw, dotyczących budowy katedry w naszej diecezji i zachęcał do dalszych ofiar na ten cel. W końcu zachęcał do abonowania gazet i książek, na zasadach katolickich opartych, zamiast różnych żydowskich „Expresów". W wolnych głosach załatwiono kilka spraw bieżących i zgromadzenie zakończono wspólną pieśnią. (r)

Na marginesie pożaru.

Czyżowice. Pisaliśmy o pożarze domu niejakiego Mentla, który zniszczył dach domu. Przy domu tym znajdował się od dawien dawna młyn, jednak od pewnego czasu nieczynny. Niejaki R. Bizek z Turzy zawarł sądowy układ, na mocy którego otrzymuje posiadłość Mentla wraz z młynem, w zamian za co Mentel otrzymuje jego posiadłość. W dniu 15 grudnia miało nastąpić przejęcie majątku, lecz nagle wybuchł pożar w domu, w którym mieszkał Mentel. Spalił się również młyn. Poszkodowany został znacznie lokator Kozubek. Obecnie, po spaleniu, Bizek domu tego nie chce, gdyż poniósłby wiele strat. Wobec tego, że cała sprawa jest niejasna, oprze się ona o sąd, który ją niewątpliwie rozstrzygnie. (r)

Z Tarnogórskiego

Zebranie organizacyjne właścicieli nowych domów.

Tarnowskie Góry. W niedzielę, dnia 18. bm. odbyło się w Tarnowskich Górach w przepełnionej sali p. Kukofki zebranie organizacyjne koła Związku właścicieli nowych domów na woj. śląskie, na którem wybrano zarząd koła w osobach: prezesa p. Karola Bacika, sekretarza p. Tomasza Kandziory, skarbnika p. Ryszarda Sage. Delegat zarządu głównego zapoznał zebranych z wytężoną i gorączkową pracą zarządu głównego, celem odwrócenia katastrofy, która jak groźne memento zawisła nad właścicielami nowych domów. Wzywał zebranych do wytrwania i niepoddawania się beznadziejnemu zwątpieniu, gdyż władze ustawodawcze jak i wykonawcze będą obojętnie na rozpaczliwe wołania tych, którzy stanowią w społeczeństwie element najbardziej oszczędzający i pracowity, a którzy obecnie wskutek kryzysu znaleźli się w położeniu bez wyjścia za trud dostarczenia tysiącom rodzin mieszkań. Należy mieć nadzieję, że władze nasze udzielą w najbliższym czasie swej pomocy i ochrony tej kategorji ofiar, najbardziej dotkniętych kryzysem. Związek organizacyjnie objął już ważniejsze ośrodki województwa i stał się jedną z silniejszych organizacyj wojewódzkich.

Z Lublinieckiego

Przytrzymanie złodzieja rowerowego.

Lubliniec. Za kradzież roweru z dziedzińca koszarowego na szkodę plut. Wojciecha Garncarczyka przytrzymano w dniu 18 bm. Józefa Broniszewskiego bez stałego miejsca zamieszkania, którego wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym.

—o—

W kilku słowach.

Amator silnych wrażeń.

Pewien lotnik wyskoczył ze spadochronem z aeroplanu, wznoszącego się na wysokości 17 300 stóp. Ten amator silnych wrażeń odbył przelot, który trwał 20 minut, zupełnie pomyślnie i wylądował między dwoma drzewami.

Listy naszych Czytelników.

O śpiew ludowy w kościele.

Czyżowice. Otrzymaliśmy dłuższą korespondencję w sprawie śpiewu w kościele parafjalnym w Jedłowniku. Korespondencję tę zamieszczamy w wyjątkach, pomijając niektóre drażliwsze miejsca, nie chcąc wywołać większego jeszcze niezadowolenia w parafji, pamiętni zawsze, że „pokój panować winien na ziemi dla wszystkich ludzi". Żali się korespondent, że kółko śpiewackie „Moniuszko" śpiewa w kościele parafjalnym na nabożeństwach, że podczas tego śpiewu wszyscy wierni w kościele muszą milczeć, wskutek czego powstaje w kościele szemranie. Są tylko jednostki, którym podoba się śpiew kółka śpiewaczego w kościele. Dalej twierdzi korespondent, że kółko śpiewackie znowu ma śpiewać w kościele w święta Bożego Narodzenia i oświadcza, że większość parafjan nie życzy sobie tego. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy tak jest. W każdym razie radzimy zgodę w porozumieniu z Przew. ks. proboszczem. Słuszna wprawdzie jest uwaga korespondenta, że idąc w niedziele i święta do kościoła, wszystek lud chce wspólnie śpiewać na większą chwałę Boga i że dawniej śpiew całego ogółu wiernych szedł w kościele aż się rozlegało. Wreszcie korespondent zwraca się pod adresem p. organisty z prośbą, żeby nie zmieniał melodyj do naszych starych pieśni, lecz śpiewał i przygrywał po dawnemu. Zaś nowe pieśni niech zapowiada z chóru, przedtem je przegra na organach i wreszcie zaintonuje, jak to czynili dawni organiści. Wtenczas wierni będą mieli możność wyszkolenia się w dobrym śpiewie, a przecież chodzi o równy i harmonijny śpiew w kościele. — Uczyniliśmy zadość życzeniu korespondenta i sądzimy, żeśmy sprawę przedstawili rzeczowo i nikt nie będzie miał powodu na nas się gniewać, ani członkowie towarzystwa śpiewu, ani reszta parafjan ani też sam p. organista. Gdzie dobra wola, tam i zgoda i pokój panować będą. Redakcja. (r)

Z okręgowego zebrania inwalidów.

Wodzisław. W dniu 30 listopada odbyło się w lokalu p. Gumińskiej przy Rynku nadzwyczajne zebranie okręgowe inwalidów, wdów i sierot, na którem uchwalono dwie znamienne rezolucje, które wysłano do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie. Zebrani zwracają się do ministerstwa, by nie dopuściło, aby starzy weterani pracy oraz pozostałe wdowy i sieroty popadły w najskrajniejszą nędzę oraz upraszają o uwzględnienie następujących rezolucyj:

Pierwsza rezolucja. 1. Żądamy, aby nie zatwierdzono uchwały walnego zebrania Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach o 15-procentowej obniżce rent, ponieważ nowa obniżka popchnie tysiączne rzesze inwalidów do jeszcze większej niż dotychczas nędzy. 2. Żądamy wprowadzenia tonażowego od wydobytego węgla w zakładach brackich województwa śląskiego. Tylko przez nałożenie tonażowego kasy brackie mogą dojść do równowagi finansowej. 3. Żądamy opodatkowania tych wszystkich kopalń na całym obszarze państwa polskiego, na których zaprowadzono najnowsze udoskonalenia techniczne, skutkiem czego dziesiątki tysięcy rąk roboczych utraciło zajęcie. Wpływy z tego opodatkowania należałoby zużyć na poprawę finansów w kasach brackich. 4. Żądamy, aby przemysł w państwie polskiem doprowadzić do równowagi.

Druga rezolucja. 1. Żądamy, aby nie dopuszczano do obniżenia naszych rent na wypadek inwalidztwa oraz rent wypadkowych z Zakładu Ubezpieczeń w Królewskiej Hucie. 2. Żądamy obniżenia cen produktów żywnościowych do stanu przedwojennego, gdyż nasze renty doszły już do stanu przedwojennego. 3. Żądamy uznania świadectw lekarzy prywatnych na równi z świadectwami lekarzy zaufanych Zakładu Ubezpieczeń i innych instytucyj ubezpieczeniowych, gdyż przez nieuznawanie świadectw lekarzy prywatnych, my inwalidzi jesteśmy w wielkiej mierze pokrzywdzeni.

Od Redakcji. Rezolucje otrzymaliśmy po oddaniu do druku ostatniego numeru „Inwalida", zaś z powodu nawału materjału, drukujemy dopiero teraz z małem opóźnieniem. Trzeba mieć cierpliwość a na wszystko przyjdzie kolej. W każdym razie nikt nie może mieć żalu do nas z tego powodu a najmniej jest na miejscu odgrażanie się „Expresem". Zamiast zwalczać takiego brukowca, jakim jest „Express", pisany przez żydowskich redaktorów z Łodzi, korespondent ma odwagę na zebraniu inwalidów polecać abonowanie tego piśnidła. Czy korespondent, jeżeli nie chce słuchać naszych rad, nie pamięta, że każdy katolik ma obowiązek zwalczać gazety, które przynoszą do rodziny brudy, które zgubnie działają na dusze? Przecież czytanie gazet w rodzaju „Expressu" pociąga za sobą wychowanie bez stałych przekonań i zasad, ludzi bezbarwnych i bezsilnych duchowo. Dlatego ostrzegamy usilnie przed podobnemi wydawnictwami. Wiemy dobrze a z nami na pierwszem miejscu starzy Czytelnicy-inwalidzi, że „Katolik" zawsze życzliwie traktował inwalidów, a że czasem się zdarzy, że ta lub owa korespondencja nie jest natychmiast drukowana, to jeszcze nie jest powodem, by kręcić bat na „Katolika" a inwalidów samych zaprzedawać żydom. Ładnie wyglądaliby inwalidzi z chwilą, gdyby ich obronę wzięli w swe ręce żydzi. Tylko tak dalej p. P., a daleko zajdziemy na naszym Śląsku. Nie zdarzyło się jeszcze u nas, by którabądź organizacja chrześcijańska poszła na służbę do żydów! Czynią to tylko — socjaliści i komuniści.

Żale inwalidów.

Pszów. Na tegorocznem walnem zebraniu Związku inwalidów, wdów i sierot w Załężu p. radca dr. Benisz z Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach po wysłuchaniu żalów poszczególnych delegatów oświadczył, że zostanie przywrócona 10-procentowa obniżka rent zaprowadzona przez kasę pensyjną Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Oświadczenie to było dla nas inwalidów bardzo pocieszające i wszyscy byliśmy zdania, że jeszcze w bieżącym roku otrzymamy nanowo renty w wysokości z przed 1 stycznia 1932 r. Tymczasem na ostatniem walnem zebraniu obniżono raz jeszcze nasze renty o 15 procent. Obliczył p. dyrektor Spółki Brackiej dr. Potyka, że jest jeszcze 21.573 inwalidów, którzy pobierali 75 zł miesięcznie. Z ołówkiem w ręku obliczył dalej, że po 15-procentowej obniżce ci inwalidzi pobierać będą ponad 63 zł, co — zdaniem p. dr. Potyki — zupełnie wystarczy na utrzymanie inwalida. Zapomniał jednak p. dr. Potyka o wszystkich tych inwalidach, którzy dotychczas otrzymywali zaledwie 35 do 40 zł miesięcznie. Zapomniał o nich zupełnie, nie uświadamiając sobie, że ci inwalidzi mają rodziny, składające się często z 2 do 4 bezrobotnych synów, skazanych wyłącznie na utrzymanie swych rodziców. Położenie tych inwalidów jest wprost okropne a dla bezrobotnych ich synów życie jest prawdziwą torturą. Dla bezrobotnych synów inwalidów znikąd niema pomocy, gdyż tak naczelnik gminy jak i starosta odprawiają tego rodzaju petentów z niczem, wskazując, że utrzymywać ich musi stary ojciec, bo przecież pobiera 45 zł miesięcznej renty. Z powyższego co powiedziałem może przekonać się każdy, nawet opływający w największych dostatkach, że taki stan rzeczy nie da się wstrzymać na dłuższą metę. Po drugiej obniżce naszych rent zostaliśmy zupełnie dziadami, a przecież nikt nie będzie chciał, by kilkatysięczna armja inwalidów brackich rozeszła się po kraju z torbami. Apelujemy do rządu w Warszawie, by wziął w swe ręce administrację Spółki Brackiej. Zwracamy się także do p. wojewody a także do sejmu śląskiego, by nas inwalidów wzięli w obronę i nie dali zginąć z głodu i nędzy nam i naszym synom.

Grono inwalidów. (r)



Joan Crawford i John Barrymore w filmie "LUDZIE W HOTELU" według głośnej powieści Vicki Baum

Przeciw nagonce na nauczycielstwo.

Kobiór. Otrzymujemy poniższą korespondencję: Od paru lat czytamy często w „Polonii" nazwisko naszego kierownika p. Dyndowicza połączone z różnemi na niego napaściami. Nie wiemy, z jakiej przyczyny pewni obywatele gminy urządzają nagonkę na p. Dyndowicza i grono nauczycielskie, przypuszczamy jednak, że odgrywa tu wielką rolę separatyzm dzielnicowy.

My, zdrowo myślący obywatele Kobióra, przypatrywaliśmy się tej robocie długo, uważamy jednak obecnie za swój obowiązek odezwać się publicznie, aby wykazać, że napaści na p. Dyndowicza są bezpodstawne.

W roku 1927 przybył do nas p. Dyndowicz i swoją pracą dla szkoły i zgodnem poczynaniem w gminie zyskał sobie uznanie. Szkoła i ochronka miała dożywianie. Wszystkie dzieci bez wyjątku przystępujące do I. Komunji św. otrzymywały ubranie albo buciki według życzenia ich rodziców i bezpłatne wspólne śniadanie, chociaż przedtem tego nie było. Gwiazdka szkolna była zawsze prawdziwym dniem radości dziatwy szkolnej. Około 100 biednych dzieci otrzymywało zawsze na Gwiazdkę części ubrań, zaś cała szkoła bez wyjątku strucle, ciastka i t. p. Jaka radość biła z oczu obdarzonych, gdy każdy ze swoim darem śpieszył do domu, mogą tylko ci ocenić, którzy widzieli te rozpromienione twarze.

Do ochronki przychodził św. Mikołaj z różnemi darami. Prawie wszystkie dzieci szkolne były zaopatrzone w książki szkolne bezpłatnie. Bardzo wiele dzieci otrzymywało bepłatnie zeszyty.

Wiemy o tem, że prócz subwencyj, o które starało się nauczycielstwo, ofiarowywało ono samo na ten cel znaczniejsze datki. Wiemy również, że p. Dyndowicz i grono nauczycielskie śpieszyło z pomocą pieniężną związkom miejscowym. Pozatem podawał p. kierownik bezinteresownie pomocną rękę każdemu, który pomocy czy rady potrzebował.

My o tem wiemy i oceniamy to należycie. My oceniamy ludzi nie według tego, skąd oni pochodzą, ale według tego, co oni są moralnie warci.

Niechże więc inny duch wstąpi w rozum wichrzycielski. Wszyscy zdrowo myślący obywatele Kobióra znają i pochwalają cichą pracę grona nauczycielskiego i p. kierownika. Zrozumieli oni o co chodzi „siewcom wiatru".

Dlatego oświadczamy publicznie: dziękujemy p. kierownikowi i gronu nauczycielskiemu za cichą i zgodną pracę i opiekę nad ubogą dziatwą szkolną, obdarzamy wychowawców dzieci naszych pełnem zaufaniem, przestrzegamy przed dalszem bezpodstawnem podburzaniem tutejszej ludności przeciw szkole i poszczególnym obywatelom i zaznaczamy, że nadal tej nagonki i wichrzenia cierpieć nie będziemy.

W imieniu zdrowo myślących obywateli:

Jan Brańczyk, Karol Pielawa, Jan Jeleń.



5 gwiazd, występujących w filmie "Ludzie w Hotelu": Greta Garbo, Joan Crawford, John Barrymore, Wallace Beery i Lionel Barrymore.

Czy antena świetlna zużywa prąd?

Wiele odbiorników sieciowych na prąd zmienny posiada wbudowaną wewnątrz antenę świetlną, która włącza się automatycznie, gdy wyjmiemy wtyczkę antenową z jej gniazdka. Często odbiór dalszych stacyj na antenę świetlną jest znacznie lepszy, niż na antenę pokojową. Coprawda i przeszkody odbioru dają się wtedy silniej we znaki.

Zapewne radjosłuchaczy zainteresuje pytanie, czy taka antena świetlna zużywa prąd ze sieci, czy też nie. Podobno wśród „fachowców" prowadzono już na ten temat zażarte dysputy. Ściśle biorąc, antena taka zużywa prąd. Praktycznie jednak zużycie prądu jest niemal równe zeru. Przy odbiornikach sieciowych na prąd stały, antena świetlna nie czerpie ani troszki prądu. Używając sieci świetlnej jako anteny, przyłączamy przewód świetlny poprzez kondensator do pierwszego obwodu odbiornika. Ten kondensator, zawarty w antenie świetlnej, ma zwykle bardzo małą pojemność. Kondensatory wprawdzie stanowią przerwę dla prądu stałego, przepuszczają jednakże prąd zmienny, tem łatwiej, im większą mają pojemność. Dlatego też do anten świetlnych używa się kondensatorków o jak najmniejszej pojemności.

Ponieważ zaś pierwszy obwód odbiornika jest uziemiony i to bezpośrednio albo poprzez drugi kondensator, dlatego oczywiście z sieci poprzez te kondensatorki płynie prąd do ziemi. Prąd ten jest wszakże tak minimalny, że właściwie nie można mówić o „zużywaniu" prądu.

Należy więc stwierdzić: w sporze tym teoretycznie ma rację jedna strona, praktycznie druga.

Rozmaitości.

Łowcy żmij.

W Hercegowinie ubodzy ludzie zarabiają na życie, polując na żmije. Mianowicie gminy miejscowe odkupują złapane gady, płacą większą cenę za żywe, które mają dobry zbyt w niemieckich fabrykach farmaceutycznych. Najdrożej opłacana jest żmija, zwana przez lud miejscowy „postokiem", gatunku bardzo jadowitego. „Postok" atakuje człowieka, rzucając się mu na twarz. Cena żywego „postoka" wynosi mniej więcej od 16 do 17 złotych. Opowiadają, że w polowaniu na żmije niezwykłą wprawę wykazuje pewna dziewczyna w wieku 16 lat. Odważa się sama udawać do lasu, gdzie znajdują się „postoki" i chwyta gada w lot, w chwili, gdy rzuca się na nią. Nie było jeszcze wypadku, aby się ten manewr nie udał odważnej dziewczynie.

Testament starego marynarza.

Niedawno zmarł w Australji stary wilk morski, nazwiskiem John Harding, pozostawiając oryginalny testament treści następującej:

„Nie dopuszczajcie, by zakład pogrzebowy zawładnął memi ostatniemi funtami sterlingów. Sfabrykujcie sami trumnę i pokryjcie ją chorągwią. Wynajmijcie starą ciężarówkę celem przewiezienia trumny, a sami jedźcie taksówkami i pochowajcie mnie na cmentarzu w Favkner, gdzie śpią wszyscy marynarze. Zatrzymajcie się przed pierwszym barem, jaki spotkacie po drodze i wychylcie po kieliszku. Pozostawiam 5 funtów na pokrycie kosztów. Pijcie ile chcecie. Zwróćcie się do jakiego pilota portowego z prośbą o modlitwę do Pana Boga, by przyjął On mnie takiego, jakim jestem. Niech pilot zatrąbi marsz pożegnalny. Na te wydatki przeznaczam jeden funt".

Spadkobiercy dołożyli wszelkich starań, by spełnić ostatnią wolę zmarłego, a to tembardziej, że nie było to zadanie nader uciążliwe i że po pokryciu wszystkich wydatków, pozostało im po Johnie Hardingu dla podziału między sobą jeszcze 12 funtów szterlingów.

W żołądku rekina.

Parowiec angielski „Elisabeth Stone" upolował niedawno na zachodnim oceanie Spokojnym rekina, którego według zwyczaju poćwiartowano na pokładzie okrętu. W żołądku tego rekina znaleziono małą skrzynkę blaszaną w dobrym stanie, zawierającą arkusz papieru, złożonego we czworo. Papier ten był wezwaniem, rzuconem do wody przez czterech rozbitków, którzy się uratowali na małej wyspie koralowej, należącej do archipelagu Marjańskiego. Gdy odczytano datę dokumentu, okazało się, że pochodzi on z przed dwu lat. Temniemniej „Elisabeth Stone" udał się do wskazanego miejsca, ale nie zastał już rozbitków, chociaż znalazł kilka przedmiotów, które niewątpliwie należały do nich. Co się stało z czterema rozbitkami? Czy zamordowali ich krajowcy, czy też zabrał rozbitków z wyspy inny parowiec — niewiadomo. Żołądek złowionego rekina zawierał, oprócz skrzynki, także różne inne przedmioty, jak fajkę, nożyce i jeden stary but.

Ciało ludzkie.

Ciało ludzkie zawiera 150 kości i 250 muskułów; krew u dorosłego człowieka waży 15 kilogramów, średnica serca wynosi 15 centymetrów. Serce bije 70 razy na minutę, 4200 na godzinę, a 36.732.000 razy na rok; za każdem uderzeniem wysyła 44 gramy krwi, czyli dziennie 5850 kilogramów. Płuca nasze zawierają dwa i pół litra powietrza, oddychamy 1200 razy na godzinę i zużywamy 150 litrów powietrza. Skóra ma trzy warstwy, których grubość wynosi od 3 do 6 milimetrów; każdy centymetr skóry zawiera 12.000 por, których długość, wzięta ogółem, wyniosłaby 50 kilometrów.

Szczęśliwy kraj.

Istnieje w Europie na północny zachód od Anglji, na morzu Lodowatem, piękna wyspa Islandja, która nie wie, co to kryzys. Ludności tam niewiele, zaledwie 110 000, wobec obszaru, który wynosi czwartą część powierzchni Polski. Nie jest krajem bogatym. Mieszkańcy jej żyją z ciężkiej pracy, przeważnie z rybołóstwa. Islandja, połączona unją personalną (przez osobę króla) z Danją, jest krajem, który posiada bardzo stary bo liczący zgórą 1 000 lat parlament, nie utrzymuje armji ani marynarki. Od setek lat kobiety posiadają tam prawa wyborcze. Mimo dokuczającego ludziom na świecie kryzysu, życie gospodarcze, kulturalne, ani polityczne nie doznało tam żadnych wstrząsów. Przeciętna rodzina Islandczyka liczy conajmniej sześcioro dzieci, a rozwody należą do najrzadszych zjawisk, mimo, że ludność tamtejsza wyznaje protestantyzm.

Szkło elastyczne jak sprężyna.

W Niemczech rozpoczęto fabrykację szkła elastycznego nowego rodzaju p. n. „Sekurit". Szkło tego gatunku odznacza się taką prężnością i elastycznością, iż płyta grubości 6 milimetrów może wytrzymać ciężar trzech osób; ugnie się ona pod ich ciężarem, poczem po odciążeniu, odszkoczy w górę, jak sprężyna. „Sekurit" odznacza się pozatem niełamliwością i wytrzymałością; kula stalowa opuszczona z wysokości 3 metrów na płytę securitu, odbija się od niej lekko, nie pozostawiaiac na szkle najlżejszej nawet rysy ni skazy. „Securit" będzie stosowany jako szkło okienne w automobilach, wagonach kolejowych, aeroplanach etc. etc.

Mieć sumienie i godność narodową!

W związku ze śmiercią akademika we Lwowie z ręki żydów, wychodzący w Poznaniu „Przewodnik Katolicki" pisze co następuje:

„Ta świeża ofiara żydowskiego rozzuchwalenia w kraju, który kiedyś żydów przygarnął i do którego żydzi tak skwapliwie i tak natarczywie sami się garną, znowu zwraca nasze oczy na niebezpieczeństwo żydowskie. Niema kraju, na któryby żydzi gorsze miotali oszczerstwa przed światem. A przecież niebezpieczeństwo grozi tylko nam Polakom, a nie im żydom. Wszystkie miasta w Polsce zażydzone. Poznań i dzielnica zachodnia z najwyższą trwogą patrzą na postępy żydów. **Z zażydzeniem miast kończy się ich polskość i zaczyna się nasza niewola.** Przemysł a zwłaszcza handel przechodzi w ich ręce. Już im nasz **spoczynek niedzielny zawadza,** choć sami sobie **traktatem wersalskim swój szabas obwarowali. Zawody wolne, lekarzy, adwokatów w rękach żydów. W południowo-wschodnich częściach Polski są miasta i miasteczka, gdzie adwokatami sa sami żydzi.** W uniwersytetach pełno żydów. Opłaty wielkie, **my biedni, a żydzi mają pieniądze.** Zaleją wszystkie stanowiska wyższe, a nasze dzieci we własnej ojczyźnie będą musiały szukać lichego kawałka chleba. Związani z masoństwem, którem kierują, zarzucają nas gorszącemi pismami, książkami, widowiskami, aby osłabić naszą siłę moralną.

Nie możemy iść dobrowolnie w tę niewolę żydowską. **Cóż robić? Mieć sumienie i godność narodową. Nie potrzebować żydów, nie kupować od żydów, odosobnić się od żydów,** jak oni od wieków się od nas oddzielają, ciągnąc tylko pieniądze z naszej kieszeni. Młodzież na wiecu akademickim w Poznaniu słusznie sie domagała **usuwania z kraju żydów, którzy prowadzą wywrotową robotę,** nieściągania żydów do kraju, gdzie ich tylu już mamy, ograniczenia liczby żydów na uniwersytecie, sprawiedliwego i energicznego karania żydów za takie zbrodnie jak we Lwowie. Tu głos mogą mieć tylko nasze władze. **Mamy prawo domagać się, aby rząd te niebezpieczeństwa żydowskie przewidywał i nie dopuszczał, aby naród polski w Polsce ulegać musiał obcym żywiołom.** A my katolicy, bronmy spoczynku niedzielnego, kupujmy u chrześcijan, aby pieniądz nasz przyczyniał się do podniesienia chrześcijańskiego handlu, chrześcijańskiego rzemiosła, bo pieniądz z kieszeni żydów na cele chrześcijańskie na pewno nie popłynie.

Walki kogucie w dawnej Polsce.

Walki kogucie rozpowszechniły się u nas w XV i XVI wieku. Zajmowała się niemi, w większych miastach młodzież szkolna, t. zw. „żacy". Odpowiedniem żywieniem starano się przygotować kogutki do ich przyszłego zawodu, wyrobić w nich siłę, odwagę i chęć do boju. Szczególną własność przypisywana zielu „Matki Boskiej włoski", które miało podnosić animusz i męstwo walczących, zagrzewając ich do walki na śmierć i życie.

Zawody kogucie odbywały się na jesieni każdego roku, gdy kogutki z wiosennych lęgów były już zupełnie wyrośnięte. Uprzywilejowanym dniem tych zawodów był 16 październik, w którym czczono świętego Gawła (albo Gallusa). Dzień ten był dla „żaków" świątecznym, a sam sposób odbywania walk kogucich nosił charakter uroczystego obrzędu.

Obrzęd zaczynał się wesołym pochodem przez ulice miasta. Kilkutysięczna nieraz rzesza „żaków", odświętnie ubrana, uformowana szeregami, dążyła na rynek, niosąc zapaśników. Na czele pochodu szedł „mistrz ceremonji", z najpiękniejszym kogutem na ręku. Musiał on być wyjątkowo duży, o jaskrawem upierzeniu, oraz imponującym wyglądzie. Nogi miał związane barwnemi wstążkami. Kogut ten zaczynał zwykle walkę.

Terenem walk była obrana na ten cel gospoda. Tam ciągnął pochód, śpiewając okolicznościowe pieśni, przy wtórze nieustannego piania kogutów, niecierpliwie oczekujących walki. Pochodowi towarzyszył tłum ciekawych, oceniając już teraz zalety i wady niesionych ptaków, zgadując zwycięzcę...

Zapaśników stawiano do walki na stołach, lub ławach gospody, a czasem na wysypanym piaskiem placu, przed domem. Nim walka zaczęła się, przystępowano do zakładów, składając pieniądze do jednej z czapek. Był zwyczaj, że część, a nieraz i całą wygraną, oddawano właścicielowi zwycięskiego ptaka.

Koguty, nakarmione ostrem zielem, podniecone widokiem przeciwników, rozdrażnione oczekiwaniem uderzały na siebie zaciekle i walczyły z nieustraszoną odwagą, do ostatniego tchu. Tłum śledził z zapartym oddechem przebieg walki, zachęcając ptaki okrzykami do tem zawziętszych ataków. Ostatni zdobywca placu ogłaszany bywał zwycięzcą. Ubranego we wstążki, witano śpiewem i oklaskami, jak triumfatora...

Zakończeniem dnia była wesoła zabawa „żaków" w gospodzie.

Mimo to, że walki kogucie stanowiły lubianą i rozpowszechnioną rozrywkę, nie pomyślano o ustaleniu typu koguta bojowego, o zwiększeniu jego sprawności bojowej, przez dobór odpowiednich osobników, jak to miało miejsce na zachodzie. Do walk używano ptaki o rozmaitem pochodzeniu, często drobne i nie rozwinięte należycie, różnorodnie upierzone. Przyczynę tego zjawiska należy zapewne upatrywać w tem, że walkami koguciemi zajmowała się wyłącznie młodzież studjąca, traktując je po amatorsku, jako tradycyjny obrzęd szkolny, oraz jedno z przygodnych źródeł swego niestałego dochodu.

Z całej Polski.

Kat pobity w kawiarni.

Warszawa. Nocna kawiarnia „Świt" była terenem niezwykłego zajścia, którego ofiarą padł nowy kat 29-letni Artur Braun. Kat przybył do kawiarni wraz z dwoma swoimi pomocnikami. Został on jednak poznany przez jednego z gości, który zawołał: „Przyszedł następca Maciejewskiego!" Wśród obecnych powstał „nastrój". Kilku rzuciło się do stolika zajmowanego przez Brauna i poczęło domagać się od kata poczęstunku. Ponieważ Braun żądaniu temu odmówił doszło do sprzeczki a następnie bójki. W ruch poszły kufle od piwa, talerze i krzesła. Kilka kobiet obecnych w kawiarni przyłączyło się do bójki. Niewiasty sypnęły katowi w oczy pieprzem. Zmaltretowany kat zagroził wówczas użyciem broni palnej. Brauna wyratowała z opresji policja.

TEATR I SZTUKA.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

REPERTUAR:

Czwartek, dnia 22 bm. „Omal nie noc poślubna" o godz. 20.

Poniedziałek, dnia 26 bm. „Jasełka" o godz. 20-ej.

Wtorek, dnia 27 bm. „Jasełka" przedstawienie popularne o godz. 20.

Środa, dnia 28 bm. „Omal nie noc poślubna" o godz. 20.

Czwartek, dnia 29 bm. „Mademoiselle" o godzinie 20.

REPERTUAR NA PROWINCJI:

Piątek, dnia 30 bm. „Omal nie noc poślubna" w Rybniku o godz. 19.30.

Repertuar kinoteatrów w Katowicach.

Kino Capitol: „Krew cygańska" („Carmen").
Kino Casino: Na ogólne wielokrotne żądanie „Dwoje ludzi" („Potęga wiary").
Kino Rialto: „Hiszpańska krew".

Repertuar kinoteatrów w Król. Hucie.

Kino Colosseum: I. „Żebrak ze Stambułu" II. „Królowa dancingu".
Kino Apollo: I. „Pieśń nocy", Jan Kiepura. II. „Teodozja Sewastopol".
Kino Roxy: I. „Na podniebnym szlaku", 2 serje. II. „Jackie marynarzem". III. „Mary and Bobby", osobisty występ.

SPORT.

Z sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach.

W dniu 20 grudnia przyjechała do Katowic pierwsza partja berlińskich łyżwiarzy z Berliner Schlittschuhklub w osob. pp. Ulli Szwartza, Fechnera i młodziutkiej Gebauer. Goście zamieszkali w hotelu europejskim i od dnia dzisiejszego przygotowują się do imprezy świątecznej. Prawdopodobnie pierwszy występ odbędzie się podczas przerw meczu hokejowego w niedzielę, dnia 25 grudnia o godz. 14, zaś zapowiedziana groteskowa rewja na lodzie wieczorem o godz. 21 tego samego dnia. Po tej imprezie goście wyjadą z objazdem do Bielska, Krakowa i Zakopanego i powrócą na Sylwestra do Katowic, by wziąć udział w maskaradzie sylwestrowej, którą tor przygotowuje dla jak najszerszych mas sportowych Śląska.

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie

w dniu 21 grudnia 1932 r.

Dolar amerykaski 8.93½. Funt szterlingów 29.60. 100 franków francuskich 34.76. 100 franków szwajcarskich 171.67. 100 guldenów holenderskich 357,87. 100 guldenów gdańskich 172,94.

Ceny targowe w Pszczynie

w dniu 20 grudnia 1932 r.

Notowano za 100 kg w handlu hurtowym przy odbiorze ładunków wagonowych. Żyto 13,70—13,90. Pszenica 21—22. Jęczmień browarowy 14,50—16,00. Jęczmień 12,50—13,75. Owies 11,00—11,25. Mąka żytnia 21,25—22.25. Mąka pszenna 34,50—36,50. Otręby żytnie 8,00—8.25. Otręby pszenne 7,50—8,50. Otręby pszenne grube 8,50—9.50. Rzepak 44—45. Rzepik 40—45. Gorczyca 36—42. Wyka latowa 13—14. Peluszka 13—14. Peluszka 13—14. Groch Viktoria 20—23. Groch Folgera 31—34. Koniczyna czerwona 90—110. Koniczyna biała 90—130. Mak niebieski 100—110. Ziemniaki fabryczne za kilo 0.12½.

Z targowicy w Mysłowicach.

Na centralną targowicę w Mysłowicach spędzono dnia 13. XII. do 19 XII. 1932 r.: 1100 sztuk bydła, 3172 szt. świń, 142 cieląt, razem: 4414 szt. zwierząt. Płacono w dniu 19. XII. br. za 1 kg żywej wagi za (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi): Bydło: woły pełnomięsiste, wytuczone 60—70 gr, młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone —,—; stadniki pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej 60—65 gr, pełnomięsiste młodsze 50—59 gr, miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 43—49 gr, licho odżywione 35—42 gr; jałówki i krowy pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej 60—70 gr, pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7-miu 60—65 gr, starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 48—59 gr, miernie odżywione krowy i jałówki 39—47 gr, licho odżywione krowy i jałówki 30—39 gr; cielęta najprzedniejsze cielęta tuczone 75—85 gr, średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 65—74 gr, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 55—64 gr, liche ssaki 45—54 gr; świnie tuczone ponad 150 kg żywej wagi 115—130 gr, pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 100—114 gr, pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi 85—99 gr, pełnomięsiste od 80—100 kg żywej wagi 72—84 gr. Przebieg targu: Spęd duży, targ spokojny, tendencja słaba. (—)

Wydawnictwo: Katolika Polskiego Górnoślązaka, Gońca Śląskiego, Katolika Śląskiego i Gwiazdki Śląskiej. — Za redakcje odpowiada: Franciszek Godula, Król. Huta. — Nakładem: Ziednoczone Wydawnictwo Gazet, Spółka z ogr. odp., Katowice, ul. św Stanisława 4 tel. 14—14
Drukiem Drukarnia Śląska S-ka z ogr. odp. Katowice Batorego 2 — tel. 8-78.